Rok XXXV | Niedziela 1 kwietnia 1928 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. | Nr. 14

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1
Administracja: ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755
Rękopisów nie zwraca się.

Alleluja!

Jakżeż błogo dźwięczy to słowo w okresie wielkanocnym w naszych kościołach i w naszych sercach! Ten śpiew alleluja wznosi się w niebiosa i łączy się z chórami aniołów na chwałę zmartwychwstałego Zbawiciela. Temat symfonji najwspanialszego kolorytu, okrzyk świetnego zwycięstwa — wszystko to mieści się w tem jedynem słowie alleluja. Najczystszą radość serca i niezmierną rozkosz wypowiada ten, który mówi alleluja. Bo kogoż nie przejmują dreszcze, kiedy opadają fioletowe zasłony z ołtarzy i obrazów w Wielką Sobotę, i gdy subdiakon zbliża się do celebransa, by mu powiedzieć: Reverende Pater! Annuntio Tibi gaudium magnum, quod est Alleluja.

Czemże dopiero musiało być ono dla dawnych chrześcijan, kiedy po prawdziwie heroicznych ćwiczeniach wielkopostnych i po uciążliwej ostatniej nocy ujrzeli orszak nowo-ochrzczonych katechumenów w śnieżną biel odzianych, idących od chrzcielnicy do bazyliki! To alleluja wielkanocne przypominało im dzień najszczęśliwszy w życiu, t. j. dzień chrztu św. i pierwszej Komunji św.[1] Jedyna to musiała być swego rodzaju scena! Odnośnie do tej sceny śpiewamy teraz jeszcze w officium Apostolorum czasu wielkanocnego: „To są baranki nowonarodzone, które nam alleluja oznajmiły, oto przychodzą do zdroju i napełnione są światłością, alleluja, alleluja! Przyobleczone są w białą szatę przed obliczem barankowem i trzymają w rękach swoich palmy". (7. Respons. matut.).

To krótkie słowo alleluja ma długą historję[2], która jest istnym poematem, jak się wyraża kardynał-liturgista Pitra. Okrzyk alleluja składa się z hebrajskich słów hallelu = chwalcie, i Jah, skrócone z Jahwe: ściśle zatem należałoby pisać: Hallelujah. Już u Żydów Starego Testamentu było alleluja rodzajem liturgicznej aklamacji. Dlatego też tak w greckiem tłumaczeniu Siedmdziesięciu, jak i w łacińskiej Wulgacie nie zostało przetłumaczonem i przeszło na wszystkie języki, chociaż pisownia się nieco zmieniła. Alleluja spotykamy przedewszystkiem w kilku psalmach, tak zwanych allelujatycznych (ps. 104—106, 110—218, 134—135, 145—150). Wszystkie one należą do piątej, a ostatniej księgi psałterza, która szczególnie do służby liturgicznej w świątyni była przeznaczoną, a niektóre z psalmów tych (115—118) stanowiły tak zwane hallel, ową pieśń pochwalną, która uroczyście rozbrzmiewała podczas żydowskich świąt wielkanocnych, zielonoświątkowych, kuczek i t. p. Przy ostatniej wieczerzy Zbawiciel nasz z uczniami Swymi śpiewał prawdopodobnie część drugą hallelu i to było przyczyną, dla której alleluja przyjęte zostało do chrześcijańskiej ofiary eucharystycznej[1].

Tylko raz jeszcze spotykamy w całym Starym Testamencie alleluja poza wymienionemi psalmami, w pieśni pochwalnej Tobjasza, gdzie uwielbia wspaniałość nowoodbudowanego miasta Bożego, będącego proroczym obrazem Jerozolimy niebieskiej: „Kamieniem białym i czystym wszystkie ulice jego będą położone, a po ulicach jego będą śpiewać: alleluja" (Tob. 13, 22). Św. Jan, przypatrując się wypełnieniu poprzednich słów proroczych, tak nam to maluje: „Potem słyszałem jakoby głos rzesz wielkich na niebie mówiących: Alleluja, zbawienie i chwała i moc Bogu naszemu jest... A po wtóre rzekli: Alleluja... I słyszałem jako głos rzeszy wielkiej i głos wiela wód i jako głos wielkich gromów mówiących: Alleluja, iż królował Pan Bóg nasz wszechmogący" (Objaw. Jana 19, 1—7.). Jedyne to miejsce w Nowym Testamencie, które czyni wzmiankę o alleluja, jako okrzyku triumfu i radości.

Chrześcijanie przyjęli alleluja od synagogi, które dla nich było zachętą i pobudką do uwielbiania Pana. Skutkiem tego usiłowali nadać zgłoskom słowa alleluja pewną tajemnicę, np.: „Alle-

[1] Por. Ecclesia orans. Die Liturgie als Mysterienfeier von Dr. Odo Casel O. S. B., str. 93, Freiburg-Herder 1922.

[2] Card. Bona, Ord. Cist. De divina psalmodia, cap. XVI, § 7, De Alleluia Durandus, Rationale divinorum officiorum, lib. IV, cap. 20. de Alleluia; Cabrol, Dictionnaire d'archeologie chrétienne et de liturgie, tom I, kol. 1229—1246, Paris 1907; Cl. Blume, Des Alleluja Leben, Begranis und Auferstehung, w Stimmen aus M. Laach 1897, tom 52, str. 429—443.

[1] Ob. Psallite sapienter. Dr. Maurus Wolter, O. S. B. tom IV, str. 99. Freiburg-Herder 1906.

znaczy salus (zbawienie), „lu“ = lux (światło), „ia“ = vita (życie). Zdaje się, iż dlatego było ono dla pierwszych chrześcijan czemś świętem i tajemniczem, albowiem je słyszeli w obcej mowie hebrajskiej.

Od najdawniejszych czasów posługiwano się niem w życiu prywatnem. Tertuljan, jeden z niewielu świadków z przed soboru nicejskiego powiadamia nas, o dodawaniu alleluja do zwykłych modlitw. Św. Hieronim zostawił nam obraz życia owego czasu: „W którąkolwiek zwrócisz się stronę, słyszysz rolnika, który z pługiem w ręku śpiewa alleluja, albo żniwiarza, który odpoczynku szuka po pracy w śpiewaniu psalmów - quocumque te verteris, arator stivam tenens alleluia decantat“; zakonnicy zwoływali się słowem alleluja do wspólnych ćwiczeń chórowych, a dziatki, ucząc się wymawiania, używały do tego słowa alleluja - „ut parvula adhuc lingua balbutiens Christi alleluia resonaret“. W ojczyźnie Sydonjusza Apolinarego rozbrzmiewały brzegi wód od alleluja przez żeglarzy śpiewanego. Obraz tak rzewny św. Augustyn zastosowuje do rzeczy wznioślejszych: „Zaśpiewajmy alleluja, naszą słodką pieśń wioślarską, byśmy radością i ufnością wezbrani, do ojczyzny wiecznej szczęśliwości dobili - sit nostra tutela Christi gratia, celeusma nostrum dulce cantemus alleluia“. Wogóle św. Augustyn wspomina bardzo często o alleluja. W opisie życia św. Germana z Paryża czytamy, że okrzykiem alleluja pożar ugaszony został. Gdy św. Augustyn, misjonarz z zakonu OO. benedyktynów wkraczał na ziemię angielską, śpiewał modlitwę, kończącą się na alleluja. Widzimy więc, że alleluja było dla pierwszych chrześcijan nieodstępnym wylewem radości.

Właściwe sobie miejsce miał ten okrzyk w liturgji. Na Wschodzie podczas pogrzebów śpiewano alleluja, co ostatecznie miało głębsze znaczenie, ponieważ wierni uważali śmierć jako narodziny dla nieba. W przeciwieństwie do dawnych tradycyj liturgicznych, obrządek grecki używa alleluja w wielkim poście, a nawet w Wielki Piątek (por. missa praesanctificatorum). Zaprowadzenie tego zwyczaju datuje się z czasów późniejszych. Chcąc go usprawiedliwić, usiłowali nadać znaczeniu alleluja charakter żałobny. W tym punkcie stanęli w nowej sprzeczności z praktyką kościoła zachodniego.

Jednak przykłady śpiewania alleluja na pogrzebach znaleźć można i na Zachodzie. Taki wypadek przekazał nam św. Hieronim podczas uroczystości pogrzebowych Fabioli w Rzymie. „Rozbrzmiewały psalmy, a od złoconych kopuł świątyń odbijały się daleko śpiewy alleluja - sonabant psalmi et aurata tecta templorum reboans in sublime quatiebat alleluia“. Coś podobnego spotykamy w liturgji gallikańskiej i mozarabskiej-toletańskiej do obecnej pory. To jednak są tylko wyjątki, gdyż alleluja jako symbol radości używa się w czasie wielkanocnym. Papież zaś Grzegorz Wielki († 604) rozciągnął zwyczaj śpiewania alleluja i na inne uroczystości doroczne.

Najpierw opuszczano alleluja w czasie postnym, następnie od niedzieli siedmdziesiątnicy, co potwierdza św. O. Benedykt w 15 rozdziale swej reguły, gdzie prawi o stosownym czasie użycia liturgicznego alleluja. Durandus tłumaczy zwyczaj opuszczania je temi słowy: „Śpiew anielski alleluja pomijamy dlatego, iż dla grzechów starego człowieka wykluczeni jesteśmy z towarzystwa aniołów i siedzimy w Babilonie tego nędznego życia, nad rzekami płacząc i rozmyślając o owym Syjonie, gdzie przystoi tę pieśń pochwalną Bogu śpiewać“.

W średniowiecznej dobie na pożegnanie się z alleluja przed siedmdziesiątnicą układano przedstawienia sceniczne alegorycznego znaczenia, całe oficja i hymny, które są prawdziwą perłą poezji kościelnej. Liturgja rzymska z właściwym

Wrażenia z podróży do Ziemi Św.

(Ciąg dalszy).

Po łacinnikach zabrali się do pracy nad wykształceniem młodzieży Rosjanie, Grecy i Ormianie a potem dopiero muzułmanie. Szkoły powszechne w patrjarchacie łacińskim pozostawiają wiele do życzenia. Przyczyną tego przykrego stanu w tej dziedzinie jest obok niedostatecznych funduszów na ten cel brak kwalifikowanych nauczycieli. Łacinnicy w przeciwieństwie do protestantów i mahometan, którzy nas pod tym względem wyprzedzili, nie mają dotąd seminarjum nauczycielskiego w Jerozolimie. Nie każdy zaś, umiejący kilka języków europejskich, nadaje się już z tego tytułu na dobrego nauczyciela i pedagoga.

W ostatnich czasach zdarzają się coraz częściej wypadki, że rodzice katoliccy przestają posyłać swe dzieci do szkół wyznaniowych katolickich, na które zresztą nie chcą nic płacić, a zato oddają je za pewną opłatą do szkół obcych lub rządowych, posiadających siły ukwalifikowane. Narazie jest bardzo mało widoków na poprawę tych smutnych stosunków. Wszelkie zaś narzekania i zarządzenia patrjarchatu w tym względzie na nic się nie zdadzą, dopóki katolicy nie zrównają się pod względem szkolnictwa z protestantami. (Por. Linzer Quartalschrift 1925, 176).

We wszystkich szkołach patrjarchatu, których jest około 40, otrzymuje naukę blisko 100 chłopców i 700 dziewcząt. Grono nauczycielskie liczy w przybliżeniu 40 nauczycieli i 30 nauczycielek. Do szkół powszechnych, pozostających pod zarządem Franciszkanów, uczęszcza około 1500 dzieci. Ponadto różne kongregacje zakonne, tak męskie jak żeńskie, prowadzą po większych miastach Palestyny szereg szkół powszechnych i średnich.

Największą ilość uczniów wykazują szkoły Braci Szkolnych, którzy od r. 1876 zajmują się kształceniem młodzieży palestyńskiej i to nietylko katolickiej, ale i niekatolickiej (schizmatyckiej, mahometańskiej i żydowskiej). Są oni krzewicielami kultury francuskiej w Palestynie.

Oprócz francuskich Braci Szkolnych pracują również na polu szkolnictwa włoscy Salezjanie. Mają oni pod swą opieką kilka sierocińców, w których kształcą chłopców na sumiennych rzemieślników i rolników. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje szkoła rolnicza w Bet Dżemal, założona w r. 1891 przez Don Belloni'ego, kanonika Grobu Świętego. Wychowankowie tej szkoły w liczbie około 40 zajmują się rolnictwem, uprawą wina i oliwy, znanej ze swej dobroci, a także zalesianiem pustynnych terenów, należących do zakładu. (W miejscowości tej odkryto w ostatnich latach grób św. Szczepana Męczennika).

Trapiści francuscy otwarli również szkółkę rolniczą w El-Atrun (Emmaus-Nikopolis).

jej taktem zadowoliła się dodaniem podwójnego alleluja do Benedicamus Domino na nieszporach sobotnich Septuagezymy. Z jakim smutkiem żegnano alleluja, z taką radością witano jego pierwsze oddźwięki w dniu Wielkiej Soboty.

Pominąwszy rubryki o obecnem używaniu alleluja, pozostaje nam nieco pomówić o wartości muzycznej melodji. Słowa tego rodzaju, w których się streszcza całe morze uczuć religijnych, wymagają interpretacji muzycznej, a nazywamy je krótko iubilus, iubilatio, lub neume [1]). Już od samego początku rozróżniano dwie formy śpiewu liturgicznego alleluja. W pierwszej formie tak zw. antyfonicznej ma charakter sylabiczny i jest przyczepką do antyfon brewjarzowych i mszalnych. W drugiej jest responsorjalnym i śpiewa się przed ewangelją. „Mamy zwyczaj“, mówi św. Bonawentura, „pomnażać nuty na ostatniej zgłosce alleluja: ponieważ radość świętych w niebie jest niewypowiedzianą i nieskończoną“ [2]).

Długiem tem pasmem dźwięków bez wyrazów kościół okazuje, że mu słów brakuje na wyrażenie jego zachwytu, jego uczuć, skoro pomyśli o wspaniałości i rozkoszach Jeruzalem niebieskiego. Kto miał częściej możność w kościołach katedralnych i opackich naszego zakonu przysłuchiwać się tym radosnym pieniom, po mistrzowsku chłopięcemi głosami wykonanym, temu trudno będzie obronić się wewnętrznemu wzruszeniu. Słysząc, jak kościół śpiewa swoje neume, czyż się nie zdaje, że widzimy królową Sabę w zachwyceniu na widok chwały Salomona, kiedy jej słów zabrakło do wyrażenia tego, co czuła? Jakże byłoby pożądanem i pożytecznem do odczucia i zrozumienia tajemnic liturgicznych, aby dyrygenci naszych chórów zaczęli wykonywać pełne namaszczenia i melodyjności śpiewy allelujatyczne, zamiast mottetów i aryj, które są po większej części niezgodne z liturgją danej uroczystości! Trochę miłości i zrozumienia dla liturgji i śpiewu gregorjańskiego, a kilka prób ćwiczeń tego dokona, że tak dyrygent, jak śpiewacy, niemniej też słuchający wierni zaprzyjaźnią się i pokochają tę lirykę muzyczną.

O. Grzegorz Recelj, cysters.

[1]) Dom Pothier, O. S. B. Les mélodies grégoriennes chap. XI str. 155. Tournai-Desclée 1880.
[2]) De exposit. Missae, cap. 2.

Nowa charakterystyka narodu angielskiego.

(Dokończenie).

„Galsworthy przez usta starego zgorzkniałego aktora... rzuca takie oskarżenie“: „Popatrz na kobiety. Tutejsze ulice są zgorszeniem całego świata. Ludzie nie chcą przyznać, że to istnieje — tak wysoko zadzierają nosy. Przymruża się naprawdę oczy w tym kraju klasy średniej“ („The Island Pharisees“). Do tych słów dodaje autor: „Jest tu nieco przesady, ale wedle mądrego angielskiego przysłowia nigdy niema dymu bez ognia. Rzecz jasna i niewątpliwa, że aktor Galsworthy'ego mówi prawdę. Ciekawy może naocznie przekonać się co wieczór na Piccadilly Circus, może zresztą przestudjować cały szereg spraw sądowych z lat ostatnich, które wyleczą go z wszelkiego niedowierzenia. Hipokryzja angielska powstała na tle protestantyzmu, szczególnie na tle jego skrajnych prądów, pragnących stworzyć t. z. „piątą monarchję“, królestwo Boże na ziemi“ i t. d. Obłuda stała się „częścią integralną sposobu myślenia społeczeństwa... Dziś rozkrzewiła się w życiu publicznem, doprowadzając do tego, że często myśli się „moja kieszeń“, a mówi się „dobro państwa“; myśli się „interes“, a mówi się

Dzięki zapobiegliwości patrjarchy powstaje obecnie w Rafat (na północ od Jerozolimy) szkoła rolniczo-przemysłowa dla ludności katolickiej w Ziemi Świętej. Nowe dzieło patrjarchatu ma warunki rozwoju i można mieć uzasadnioną nadzieję, że stanie się błogosławieństwem dla ludności katolickiej. Wychowankowie tej szkoły, po ukończeniu w niej swych zawodowych studjów, będą mogli skutecznie konkurować z napływowym elementem syjonistycznym, który odpowiednio zorganizowany i kulturalnie wyżej stojący od Arabów, coraz więcej w ostatnich latach zagraża egzystencji ludności tubylczej, nie przywykłej do wydatnej pracy w przemyśle i na roli w pojęciu europejskiem i amerykańskiem.

Przygotowaniem dziewcząt do zawodu praktycznego zajęła się Liga Pań Angielskich w Jerozolimie. W r. 1925 otwarły katoliczki angielskie szkołę dziewcząt w Betlejem, w której starsze dziewczęta uczą się między innemi robienia pończoch a nadto potrzebnego dzisiaj w Palestynie języka angielskiego. Katolicy angielscy na wezwanie kardynała Bourne'a mają popierać finansowo Ligę Pań.

Szkolnictwo patrjarchatu łacińskiego w Jerozolimie uzyskało w ostatnich latach bardzo ważną placówkę naukową, która niezawodnie przyniesie wiele pożytku ludności katolickiej w Palestynie. Jest nią szkoła wyższa albo raczej gimnazjum katolickie, które stanowi podstawę do przyszłego uniwersytetu. Ideowym twórcą tego wielkiego dzieła jest patrjarcha Barlassina, wykonawcami zaś jego planów członkowie Towarzystwa św. Pawła, założonego pod koniec r. 1920 przez kardynała Medjolanu Ferrari'go. Zadaniem tego Towarzystwa, złożonego z duchownych i świeckich, jest czynne apostolstwo chrześcijańsko-społeczne pod kierownictwem papieża i biskupów.

W krótkim czasie swego istnienia Towarzystwo to, liczące obecnie ponad 100 członków, zdziałało bardzo wiele na polu pomocy społecznej w różnych miastach włoskich a w szczególności w Medjolanie Zakłady, kierowane przez członków tego Towarzystwa, noszą nazwę „Opera Cardinal Ferrari“.

Na czele tej nowej kongregacji stoi generalny dyrektor dzieła X. Jan Rossi. Na prośbę patrjarchy i na polecenie papieża udało się we wrześniu 1923 r. kilku członków tego Towarzystwa, ze swym generalnym dyrektorem do Jerozolimy i zaraz w październiku rozpoczęli kursy przygotowawcze w skrzydle patrjarchatu, zajmowanem zwyczajnie przez seminarjum duchowne, które znalazło swe umieszczenie w Beit-Dżala obok Betlejem. Początek dzieła był pomyślny. Około 200 studentów różnych obrządków i wyznań zgłosiło się do egzaminu wstępnego. Z liczby tej zdało egzamin 160. Większa część z pośród zapisanych na kursy mieszkała w pensjonacie, znajdującym się w gmachu patrjarchatu i w hos-

„szczęście ludzkości": myśli się „ekonomiczny wyzysk kontynentu", a mówi się „pacyfikacja Europy" i t. p. Ten rodzaj hipokryzji jest niebezpieczniejszy i wstrętniejszy od dawnych jej form, dotyczących uczęszczania do kościoła, wstrzymywania się od klątw, dotyczących stroju czy też przesadnej pruderji w stosunkach między płciami" i t. d. (str. 17—21).

Mówiąc o walce królów i parlamentów angielskich z Kościołem katolickim, stara się autor zachować stanowisko całkiem bezstronne: przyznaje, że „więcej grzeszono przeciw katolikom niż oni grzeszyli. Okrutna i przewrotna gospodarka w Irlandji, potępiana z oburzeniem przez wielu wybitnych Anglików, która mnóstwem szczegółów przypomina rosyjskie rządy w Polsce, ale ma również charakter konsekwentnego, dobrze obmyślanego ekonomicznego ucisku, nie byłaby chyba możliwa, gdyby nie antagonizm religijny" i t. d. (str. 24 n.).

Jednakowoż autor nie uwydatnia należycie całej przewrotności tej walki i fatalnego wpływu, który ona wywarła na życie religijne Anglików, a o którym tak pisał do swego rządu poseł wenecki na dworze Henryka VIII: „Zdaje się, jakgdyby teraźniejsi Anglicy innej byli natury niż ich przodkowie. W rzeczach wiary przykład i wola króla jest dla nich wszystkiem: jak król wierzy, tak oni wierzą: gdyby zażądał, gotowi byliby przyjąć mahometanizm lub judaizm: najchętniej zaś zgodziliby się na taki system religijny, któryby im zapewniał jak największą swobodę i rozpasanie życia lub zysk dotykalny przynosił" [1].

Przyjęto nową zasadę „prawną", że każdy oskarżony o zdradę stanu i uznany za winnego przez parlament, może być wydany bez procesu i wyroku sądowego w ręce karzącej sprawiedliwości. W ten sposób mógł rząd łatwym sposobem pozbywać się ludzi całkiem niewinnych, których poczytywał za niebezpiecznych dla siebie. Sam Henryk VIII pozbawił życia dwie własne żony, dwóch arcybiskupów, ośmnastu biskupów, trzynastu opatów, pięciuset zakonników i 428 innych osób.

W przedstawieniu autora wyglądają rzeczy te mniej niekorzystnie dla władców ówczesnych Anglji i jej sekciarzy. Przyznaje on, że „fanatyzm antykatolicki stanowi niewątpliwie czarną kartę w dziejach angielskich": dodaje jednak, że „naturalnie katolicy nie byli w tem bez winy. Za czasów Elżbiety interes protestantyzmu pokrywał się prawie zupełnie z narodowym (?)... a katoliccy fanatycy dokonali szeregu zamachów na życie Elżbiety" (str. 24). Ale tu musimy zauważyć, że katolicy bronili się tylko przeciw nieludzkim i zaciekłym bezprawiom i prześladowaniom, że rządy Elżbiety były tyrańskie i że ona sama była ekskomunikowana przez Piusa V.[1] Za jej rządów ustanowiono osobny trybunał (t. zw. „Wysoką Komisję"), któremu dał prawo ścigać nie uznających supremacji królewskiej w sprawach kościelnych i nie potrzebował wcale krępować się przepisami prawa pospolitego. Dla katolików więc przestała istnieć „Magna charta libertatum", którą tak szczyciła się Anglja średniowieczna. Obficie płynęła krew męczenników. Prześladowano także „purytanów" czyli „nonkonformistów", t. j. wyznawców nauki Kalwina, którzy sprzeciwiali się organizacji episkopalnej i innym urządzeniom „papistycznym" „zreformowanego" kościoła angielskiego.

Można wogóle stwierdzić w historji wieków ostatnich, że protestantyzm wpłynął bardzo ujemnie na charakter tego narodu. Udawał on nieraz

[1] Cyt. w przekładzie polskim Historji powszechnej Holzwartha, tom V, str. 368

[1] Por. Pastora „Gesch. der Päpste" etc. tom IX (Freiburg i Br. 1923, str. 322 nn.).

---

picjum francuskiem „Notre Dame de France", inni dochodzili z miasta na wykłady. Dla Betlejem i okolicy otwarto w zakładzie Salezjanów filję tegoż dzieła.

Przyszły uniwersytet katolicki ma obejmować cztery wydziały a mianowicie: 1) humanistyczny, na którym uwzględniona jest przedewszystkiem wymowa oraz nauka różnych języków, jak: angielskiego, arabskiego, francuskiego, łacińskiego i ormiańskiego; 2) medyczny i farmaceutyczny; 3) prawny; 4) architektury celem wykształcenia budowniczych i inżynierów. Nauka na tych wydziałach trwa cztery, względnie trzy lata (na wydziale prawa). Kursy przygotowawcze do studjów uniwersyteckich obejmują jeszcze specjalne klasy dla tych, którzy chcą się poświęcić handlowi lub zawodowi nauczycielskiemu. Językami wykładowemi są arabski i angielski. Nowa szkoła katolicka w Jerozolimie nie zamierza uprawiać polityki narodowościowej; chce tylko wykształcić przyszłych obywateli, którzy zajmą niezawodnie kierownicze stanowisko w Palestynie i poza jej granicami. Rektorem szkoły jest Arab; profesorami są Arabowie, Anglicy, Włosi, Francuzi i Ormianie. (Por. Das Heilige Land 1927, str. 1—6)

Towarzystwo św. Pawła otwarło nadto kursy wieczorne dla starszych, zajętych w ciągu dnia pracą zawodową. Na kursach wieczornych uwzględniono naukę handlu, prawa, pisanie na maszynie i muzykę.

W r. 1926 rozpoczęło dwóch zakonników z inicjatywy tegoż Towarzystwa specjalny kurs dla dragomanów. Ma on za cel wykształcenie przewodników po Ziemi Świętej w zakresie archeologji i topografji biblijnej.

Towarzystwo św. Pawła, obok prowadzenia wspomnianych kursów, zajęło się gorliwie budową gmachu dla uniwersytetu. Stosunkowo w krótkim czasie, bo w niespełna dwóch latach udało mu się wznieść wspaniały budynek w nowej dzielnicy miasta na południowy zachód od bramy jaffskiej. W pobliżu znajduje się niemniej okazały gmach Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie. W czasie mego pobytu w Jerozolimie obie budowle były na ukończeniu. Uroczyste otwarcie nowej szkoły nastąpiło z końcem maja 1927 r. wobec nielicznej pielgrzymki włoskiej, która wzięła udział w inauguracji dzieła, stworzonego przez synów Italji. Bliższych szczegółów, dotyczących przyszłego uniwersytetu katolickiego w Jerozolimie, na razie nie posiadam; przypuszczam jednak, wnioskując z początków, że rozwijać się będzie nadal we własnym już gmachu pomyślnie, na pożytek ludności palestyńskiej i chwałę Kościoła katolickiego [1].

[1] W ostatnich dniach otrzymałem za pośrednictwem O. A. Borkowskiego O. F. M. z Jerozolimy obszerne sprawozdanie z działalności Tow. św. Pawła, z którego dodatkowo podaję niniejszem najważniejsze szczegóły, odnoszące się do roz-

w polityce swojej bezinteresowność, ujmował się niby za narodami pokrzywdzonemi, ale główną jego pobudką był zawsze interes materjalny. Szczególnie w dobie obecnej stwierdza sam autor występowanie tych objawów ujemnych w sposób bardzo niepokojący. Przytacza też (na str. 101) charakterystykę Anglików — złośliwą i przesadną, ale niecałkiem fałszywą, którą Shaw włożył w usta Napoleonowi: „Jako wielki szermierz wolności i niezawisłości narodowej podbija (Anglja) i anektuje pół świata, a nazywa to kolonizacją. Gdy trzeba mu nowego rynku zbytu na fałszowany towar manczesterski, posyła misjonarza, aby niósł krajowcom ewangelję pokoju. Krajowcy zabijają misjonarza: on porywa za broń w obronie chrześcijaństwa: walczy za nie: zwycięża w jego imię i bierze rynek zbytu jako nagrodę nieba... Płynie na kraj świata, topiąc, paląc i wytracając wszystkich, którzy odmawiają mu panowania nad morzami" i t. d.

O polityce zagranicznej Anglji pisze autor całkiem słusznie (na str. 123), że ta „bywała często nieuczciwa. Głęboko zakorzeniony patrjotyzm i stawianie interesu państwa ponad wszystkiem były dla sterników jego nawy dostatecznem usprawiedliwieniem czynów, nie dających się usprawiedliwić ze stanowiska czysto etycznego. Wyzyskiwano do czasu sprzymierzeńców, czyniono im złudne obietnice, pchano ich w mordercze i niszczące wojny, a później bez najmniejszych skrupułów pozostawiano własnemu losowi. Stojąc na czele obozu protestanckiego w Europie i popierając Niderlandy oraz Henryka IV w walce z Hiszpanją, wielka (?!)[1]) Elżbieta wzbogacała swój skarb niecną lichwą, uprawianą na tych sojusznikach, a niektóre jej operacje tego rodzaju zasługują na miano oszustwa" i t. d.

„Słusznie stwierdził w czasie wojny Chesterton, że Anglja walczy z potęgą, którą sama stworzyła, popierając zbójecką politykę pruską w w. XVIII i XIX. Kto wie, czy w przyszłości, w odpowiednim momencie dziejowym nie będzie po raz drugi pasować się z odrodzonemi po raz drugi Niemcami?" (str. 126 — mowa tu o jej nowej polityce filogermańskiej).

Gdzie indziej (str. 328 n.) zgadza się autor z potępieniem zbrodni, popełnionych przez Anglję, które wypowiedział Chesterton w sławnej książce swojej p. n. „The Crimes of England" (1915). Ten „piętnuje szereg nieetycznych czynów swej ojczyzny, ale równocześnie dowodzi, że były one wypływem niemieckiego ducha, który naprzód dzięki reformacji zatruł życie „wesołej Anglji", a potem wcielony w niemiecką dynastję, uczynił dwór siedzibą „dziwnej północnej mieszaniny grubjaństwa i etykiety", a w politykę wniósł metody brutalnie i nieuczciwe" i t. d.

Poprzestajemy na tych cytatach i uwagach, bo musielibyśmy zbyt wiele tu napisać, gdybyśmy chcieli streścić całą bogatą osnowę książki prof. Tarnawskiego. *X. A. P.*

[1]) Pytajnik dodaliśmy od siebie. *Dop. autora.*

Rousseau jako pedagog.

Jan Jakób Rousseau wywarł, jak wiadomo, wpływ ogromny, ale bardzo szkodliwy na całe życie umysłowe drugiej połowy XVIII i na wiek dziewiętnasty, a w szczególności także na pedagogję. Ulegli temu wpływowi filozofowie Kant, Fichte, Hegel, Herder: poeci Goethe i Schiller: pedagodzy Basedow, Salzmann, Pestalozzi, Froebel: socjaliści Marx, Lassalle i inni. Musiał jednak potępić teorje jego Kościół, a z nim razem trzeźwo myśląca część społeczeństwa, zdająca sobie sprawę ze zgubnych następstw, które one musiały wywołać w kołach niezdolnych do ich

---

Szkolnictwu jednak katolickiemu, które w całości jest prywatnem a nie rządowem, grozi poważne niebezpieczeństwo ze strony rządu palestyńskiego. W grudniu bowiem ubiegłego roku ukazał się w prasie projekt nowego prawa, dotyczący wychowania i nauczania, według którego ogólny nadzór nad wszystkiemi szkołami przysługiwać będzie rządowi, a nie jak dotąd zwierzchnikom organizacyj kościelnych.

Przeciw nowemu projektowi szkolnemu, który z jednej strony narusza uznany przez Anglję „status quo", a z drugiej zagraża poważnie istnieniu szkół prywatnych w Palestynie, gdyż nie wszystkie z nich będą mogły otrzymać zatwierdzenie państwowe ze względu na brak kwalifikowanych sił nauczycielskich i odpowiednich lokali, zaprotestować miały już Francja, Włochy i patrjarcha łaciński w Jerozolimie.

Przyszłość niedaleka pokaże, czy rząd przeprowadzi wspomnianą wyżej ustawę szkolną i w jakim stopniu wpłynie to ujemnie na szkolnictwo katolickie w Ziemi Świętej. Możliwe jest jednak, że obawa przed wprowadzeniem kontroli państwowej w szkołach prywatnych pobudzi katolików palestyńskich do podniesienia swego szkolnictwa i do postawienia go na poziomie prawdziwie europejskim. Będzie to, co prawda, rzecz ciężka, lecz możliwa do przeprowadzenia przy Bożej pomocy i przy poparciu finansowem państw europejskich a zwłaszcza amerykańskich. Pomoc ta jednak powinna być wolną od wszelkiej przymieszki polityki narodowościowej i mieć na względzie jedynie dobro Kościoła katolickiego w Palestynie. (C. d. n.) *X. P. Stach.*

woju omawianej przeze mnie szkoły. Nauka trwa w niej siedm lat. Trzy kursy przygotowawcze odpowiadają trzem pierwszym kursom gimnazjalnym (w systemie szkolnictwa włoskiego), zaś cztery wyższe odpowiadają w głównych zarysach dwom ostatnim latom gimnazjum i kursom licealnym. Po ukończeniu całego studjum otrzymują uczniowie dyplom dojrzałości. W obecnym roku szkolnym uczęszcza do tej szkoły około 240 chłopców, w tem 70 konwiktorów. W liczbie tej jest około 100 katolików a reszta przypada na Greków, Ormian i muzułmanów. Nauczycieli jest 18; należą oni do różnych narodowości. Szkoła katolicka, kierowana przez Tow. św. Pawła, cieszy się w Palestynie dobrą opinją. Około 90 uczniów, którzy ukończyli studja w tej szkole, otrzymało zaraz stanowiska jako nauczyciele lub urzędnicy. Ponieważ ubodzy uczniowie nie mogą pokryć wszystkich kosztów związanych z utrzymaniem szkoły, dlatego Tow. św. Pawła operuje dotąd deficytem, wynoszącym rocznie ponad 100 000 zł.

Kursy handlowe i dla dragomanów nie powiodły się tak dla braku uczniów, jak odpowiednich nauczycieli.

Z listu O. B. dowiaduję się nadto, że nowa szkoła narażona jest na niebezpieczeństwo zamknięcia ze strony rządu palestyńskiego, gdyż Tow. nie wykonało budowy szkoły według planów zatwierdzonych przez rząd.

O ile zatem następcy tronu włoskiego, który w Wielkim Tygodniu bawić ma w Jerozolimie, nie uda się sprawy tej u miarodajnych czynników rządowych pomyślnie załatwić, to „Opera" będzie zmuszona ze znaczną stratą pieniężną przebudować nowy gmach według wymogów rządu palestyńskiego.

oceny krytycznej. Parlament francuski kazał go uwięzić i spalić jego książkę o wychowaniu („Emile ou de l'education") w r. 1762. ale książka ta rozeszła się szybko po całej Europie i zyskała mnóstwo wielbicieli entuzjastycznych, bo była napisana stylem świetnym i budziła oddźwięk w duszach niechętnych wierze objawionej.

Dziś jeszcze wielu ją przecenia, jak np. u nas Majchrowicz, który tak o niej pisze w swej „Historji pedagogji" (Lwów 1907, wyd. 2-gie, str. 179): „Ma jednak ta pedagogja i rzetelne i trwałe zalety swoje, które jej zapewniają pierwszorzędne znaczenie w dziejach wychowania wogóle. Jest nią najpierw zwrócenie uwagi wychowawców na naturę, o której dotychczas w wychowaniu zupełnie zapomniano (?), a przynajmniej niedość ją uwzględniano... Zasługą pierwszorzędną Rousseau'a zostanie także, że polecił nauczycielom badać i poznawać dusze swych wychowanków... Do zalet pedagogji Rousseau'a należy wreszcie żądanie rozbudzenia samodzielności w wychowaniu" i t. d.

Prawda, że w dalszym ciągu czyni ten autor myślicielowi genewskiemu zarzuty poważne, ale w ogólności wypadła jego ocena zbyt korzystnie. Niektóre tylko wskazówki Rousseau'a, dotyczące wychowania i nauczania dzieci, trzeba uznać za słuszne, jak np. to, co pisze o wysyłaniu niemowląt na wieś — dlatego, że matki zamożniejsze nie chcą ich same karmić i pielęgnować; o wychowaniu fizycznem i higjenie, o nauce werbalnej i pamięciowej i t. d. Ale myśl jego główna jest całkiem błędna. Wychodzi on bowiem z założenia, że jak „wszystko, co wychodzi z rąk Stwórcy, jest dobre, ale psuje się w rękach człowieka" [1], tak i każde dziecko rodzi się dobre i nie potrzebuje żadnego kierownictwa moralnego, żadnych pozytywnych pouczeń o tem, co dobre i co złe. „Pierwsze poruszenia natury są zawsze dobre; niema żadnej przewrotności wrodzonej w sercu ludzkiem; niema tam żadnej wady, o której nie możnaby powiedzieć, jak i którędy tam weszła. Jedyną namiętnością wrodzoną człowiekowi jest miłość samego siebie, która jest sama w sobie dobra i pożyteczna... Powodując się nią, nie zrobi on nigdy nic złego". (?!) Trzeba więc dziecku zostawiać wszelką swobodę; nie uczyć go o żadnych prawdach ani o żadnych cnotach. Takie wychowanie „zgodne z naturą", „naturalne" jest wprawdzie zadaniem bardzo trudnem, ale tylko takie jest rozumne. Nie trzeba mówić dzieciom o żadnych obowiązkach ani przykazaniach; trzeba tylko dbać o to, żeby nikomu nie robiły nic złego; w tym jednym tylko wypadku radzi R. nawet wybić dotkliwie dziecko, jeżeli ono kogoś bije, chociaż ten pedagog jest w ogólności przeciwnikiem wszelkich kar, a nawet upomnień i nagan. Uważa on zresztą za rzecz niemożliwą, żeby dzieci stały się upartemi, złośliwemi, kłamcami, chciwemi, jeżeli nie zasiało się w ich sercach tych występków [2].

O stosunkach płciowych radzi on uświadamiać dziatwę już przed rokiem dziesiątym [1] (!), ale w dalszym ciągu [2] sprzeciwia się sam sobie, bo przesuwa to pouczenie na okres dojrzałości.

O Bogu i o religji nie mówi on nic swemu Emilowi (bo ten ma sam sobie wytworzyć pewne pojęcia z tego zakresu, gdy dojdzie do używania rozumu), chociaż jest przekonany, że Bóg istnieje, często o Nim wspomina i nawet wcale dobre przytacza argumenty na uzasadnienie swej wiary. I tak streszcza on zwięźle dowód teleologiczny w słowach następujących: „Którymże oczom nieuprzedzonym nie obwieszcza porządek widoczny wszechświata najwyższej inteligencji? I ileż sofizmatów trzeba nagromadzić, żeby nie uznać harmonji jestestw i podziwienia godnego współdziałania każdej części dla zachowania innych" i t. d. [3]. Istnieje więc Istota najwyższa, inteligentna, potężna, dobra, ale umysł ludzki nie może poznać jej przymiotów i nie powinien o niej rozumować. Rousseau jest stanowczym przeciwnikiem wiary objawionej a wyznawcą „religji naturalnej". On podziwia postać Chrystusa, skreśloną przez ewangelistów [4], i widzi w niej coś nadludzkiego, czego ludzie nie mogli wymyśleć, ale Ewangelja jest według niego „pełna rzeczy, w które nie można uwierzyć, które sprzeciwiają się rozumowi, których żaden człowiek rozsądny nie może pojąć ani przypuścić".

Poglądy swoje na religję streścił on głównie w obszernem „Wyznaniu wiary wikarego sabaudzkiego" (włożonem w księgę IV „Emila"). Nie przyjmuje on żadnych prawd ściśle określonych, odrzuca całą dogmatykę i etykę katolicką; religja jest według niego wyłącznie sprawą uczucia. „Bóg żąda jedynie kultu serca" [5]. Nie potrzebujemy zaś tu dowodzić, że samo uczucie jest ślepe i prowadzi na manowce, jeżeli człowiek nie zdaje sobie jasno sprawy z tego, w co wierzy, dlaczego wierzy i jakie obowiązki wiara na nas nakłada. Wiadomo też, że własne postępowanie Rousseau'a nie zgadzało się wcale z tem, co on pisze o swojem dobrem sercu i swych szlachetnych uczuciach; że on np. nie starał się wcale wychować swych dzieci według zasad, wyłuszczonych w „Emilu", ale je oddał do przytułku publicznego. Wiadomo wreszcie, że do jego wielbicieli należał i Robespierre. Jego „Emil", jego „Wyznania" i inne pisma wywierają wpływ destrukcyjny na dusze młodzieży. O swej „Nowej Heloizie" napisał sam w przedmowie, że dziewczyna, która „ośmieli się przeczytać jedną jej stronicę, jest dziewczyną zgubioną, ale niech nie przypisuje swej zguby tej książce; zło spełniło się już przedtem („le mal etait fait d'avance"). Kiedy już zaczęła, niech czyta do końca; ona nie ma już nic do stracenia" (!).

X. A. P.

[1] „Tout est bien, sortant des mains, de l'Auteur des choses, tout dégenère entre les mains de l'homme" (początek księgi I „Emila"; cytuję według wydania frankfurckiego wszystkich dzieł Rousseau'a z r. 1855).

[2] Patrz „Émile" ks. II, str. 90—108.

[1] Tamże, ks. IV, str. 268.

[2] Tamże, ks. IV, str. 416.

[3] Tamże, ks. IV, str. 352 nn.

[4] Tamże, str. 400.

[5] Tamże, str. 382.

Intencje misyjne miesięczne Apostolstwa Modlitwy

zatwierdzone przez Ojca św.

W rozwijającym się rażno ruchu misyjnym w Polsce, wskutek kongresu misyjnego w Poznaniu 1927 r., pragniemy skierować uwagę kierowników akcji misyjnej na zasadnicze dyrektywy z Rzymu, szczególnie polecane przez Stolicę Apostolską. Przy pomocy nich możnaby ułożyć pewnego rodzaju „Kalendarz misyjny", zawierający daty wskazanych przez Głowę Kościoła dla świata katolickiego uroczystości misyjnych. Wymienimy luźnym porządkiem bodaj kilka: 6 stycznia Afryka, 18—25 stycznia oktawa dla Unji, Nowenna do Ducha Św. przed Ziel. Św. (intencja?), Uroczystość św. Franciszka Ksawerego, Niedziela Misyjna Rozkrz. Wiary 3 niedz. paźdz., Dzień Misyjny doroczny w każdej parafji, Intencje misyjne miesięczne Ap. Modl. i t. d., które poniżej wyszczególniamy.

Wydaje nam się, że „Kalendarz misyjny" mógłby się przedostawać zasadniczo do naszej prasy katolickiej, ze stosownemi, dłuższemi lub krótszemi (zależnie od dobrej woli pism) przez regularny biuletyn misyjny KAP-u i stały dział misyjny kronik diecezjalnych. Pisma misyjne, przedrukowują komunikaty oficjalne, mogłyby do nich dodawać rozmyślania i informacje. Wzorem w małych, lecz ślicznych ramach, dla takiego racjonalnego, niebanalnego systemu pracy misyjnej na szeroką skalę, dającej obraz jednolitej, programowej akcji jest m. in. skromny organ gimnazjalnych kół misyjn. w Belgji p. t. „Pro Apostolis", wydawany przez jezuitów (Louvain, rue des Récollets 11, Belgja. Cena miesięcznika 1 belga).

Na wstępie każdego numeru miesięcznika podana jest intencja miesięczna, rozpatrywana dalej ze strony ascetycznej i naukowej i zaokrąglona przeróżnemi informacjami na wyznaczony na początku temat i to w taki zajmujący, apostolski sposób, że wręcz zniewala do czynu, a zarazem doskonale p o u c z a.

Intencje, jakie teraz wypiszemy, wartoby może polecać także co miesiąc, w krótkiej nauce, ustnie w organizacjach parafjalnych, a więc w Żywym Różańcu i w in. bractwach, w III zakonach, w stow. młodzieży oraz w sodalicjach [1]). Nauka ta wywarłaby tem silniejszy skutek, gdyby zawierała, jak np. wymienione pismo „Pro Apostolis", m a t e r j a ł n a u k o w y, a więc nietylko ascetyczny. T a k i e m ujęciem tłumaczy się powodzenie pracy misyjnej m. in. O. Charlesa S. J. w Belgji wśród inteligancji.

Oto intencje:

Ianuario: Ut, restituta pace, Sinensium populos ad Christu citius adducatur.

Februario: Pro missionibus Terrae Sanctae et Hebraeorum conversione.

Martio: Ut seminaria in Missionibus augeantur et clerus indigena bene institutus incrementum sumat.

Aprili: Pro Sacra Congregatione de Propaganda Fide, quae supremum est Sanctae Sedis instrumentum ad Missiones moderandas et promovendas.

Maio: Ut mystica „Stella Matutina" Maria nobilem Japonensium gentem ad Evangelii lumen adducat.

Iunio: Ut utriusque sexus catechistae in Missionibus multiplicentur et meliore in dies institutione informentur.

Iulio: Ut iuvenes, qui studiorum causa ex orientalibus regionibus universitates Europae et Americae adeunt, ab atheismo et morum corruptela immunes serventur.

Augusto: Ne homines, ex catholicis nationalibus in Missionum regiones transmigrantes, scandalo ibi sint, sed potius ut bono suo exemplo omnibus praefulgeant.

Septembri: Ut populi Africani ad fidem convertantur, atque ab haereticorum insidiis praeserventur.

Octobri: Ut „Dominica Missionum" secundum Beatissimi Patris Pii XI desideria felicem exitum ubique sortiatur.

Novembri: Ut nobiliores et proceres Hinduistarum cum suis asseclis divinum Regem Dominum Nostrum Jesum Christum agnoscant et adorent.

Decembri: Ut orientales christiani dissidentes ad unicam veram Catholicam Ecclesiam Romanam redeant.

K. B.

[1]) Przedewszystkiem zaś w trzech tow. mis. papieskich, t. j. Tow. Rozkrz. Wiary, Stow. św. Dziecięctwa, Dzieło św. Piotra Apostoła, które mają istnieć w każdej parafji, a których najprzedniejszem zadaniem jest posłuch i propaganda dla dyrektyw i intencyj rzymskich.

Przegląd czasopism.

W sprawie polowania duchownych.

W „Wiadomościach dla duchowieństwa" czytamy:

Pewien przezacny proboszcz z prowincji — zawołany myśliwy — przysyła mi wycinek z „Rzeczypospolitej" nr. 24 r. 1928, gdzie jest mowa o wyjątkowo licznym ciągu słonek do Włoch, spowodowanym mrozami na północy. „Myśliwi włoscy — pisze gazeta — nie posiadają się z radości i tysiące tych rzadkich ptaków pada pod ich strzałami. Kardynał Merry del Val i Msgr. de Samper — obaj zapaleni myśliwi — upolowali ich znaczną ilość w okolicach Rzymu i ofiarowali je na stół Ojca św."

Do tego opisu dodaje nasz proboszcz następujący komentarz: „Szkoda, że te Włochy tak daleko, bo te tysiące słonek więcej przemawiają do mego umysłu niż liczne Rafaele i Michały anielskie, do których strzelać nie można. Niestety, niejedna jeszcze strzelba kapłańska wisi nieczynnie na gwoździu z wielkiem uszczerbkiem dla ich właścicieli i gości.

Jeżeli doniesienie „Rzeczypospolitej" jest prawdziwe — a nie mamy powodu, by otem wątpić — wtedy możnaby w owem polowaniu kardynalskiem in favorem stołu papieskiego upatrywać rodzaj praktycznego komentarza do przepisu prawa kanonicznego o polowaniu duchownych.

Wiemy, że przed laty władza nasza duchowna dla szczególnych przyczyn przytłumiła prawie zupełnie zapędy myśliwskie naszych nimrodów duchownych. Obecnie widocznie stosunki uległy zmianie, skoro z pozwoleniem naszej władzy szereg zacnych duchownych z większem lub mniejszem powodzeniem uprawia szlachetne łowiectwo. Ufajmy, że dalszy rozwój stosunków a może i przytoczony powyżej przykład oficjalny przyczynią się w najbliższym czasie do zupełnego wyjaśnienia kwestji polowania duchownych w sensie jakiegoś przepisu czy dyspensy ogólnej.

Kapłanowi po długiej nieraz i uciążliwej pracy potrzeba nieco rozrywki, by odświeżyć siły ciała i umysłu. Godziwa rozrywka wszakże nie jest ani zbytkiem ani grzechem, owszem może być nawet obowiązkiem.

Cały szereg rozrywek dostępnych świeckim, są dla nas kapłanów albo zupełnie niedostępne, albo z wielkiemi tylko zastrzeżeniami. Otóż właśnie polowanie — w ramach przepisów kościelnych, bez uszczerbku dla obowiązków kapłańskich, z należnym umiarem uprawiane — wydaje mi się rozrywką, jeżeli już nie polecenia godną, to jednak nieraz bardzo pożyteczną. Odrywa ona kapłana od pantofli i od ciepłego pieca i od „kartologji", niemającej nic wspólnego z kartoteką i pracowitego próżnowania i innych sideł; zbliża się do przyrody, zawsze zdrowej i świeżej, odświeża umysł, hartuje ciało, a pędząc czas po kartofliskach i ścierniskach, wprawia w stan zdrowego a cnotliwego utrudzenia. Nie potrzebuję dodawać, że przez polowanie sylwetka duchowna nabywa widocznej tendencji do linij wysmukłych, które pracę pracę pastoralną i społeczną wybitnie ułatwiają.

Korespondentowi naszemu życzymy, aby słonki, wracające wiosną Włoch i jego parafji nie ominęły, by mógł — mutatis mutandis — naśladować rzymskich dygnitarzy.

Zdaje się, że serjo to pisane, ale czy raczej nie zakrawa na humorystykę?

Sprawy religijne.

Grecko-katol. Teologiczna Akademja. W marcowym zeszycie „Lwiwśkych Archieparchialnych Widomostjach“ ogłoszono statut nowopowstającej ruskiej instytucji naukowej pod nazwą: „Hreko-kat. Bohosłowśka Akademija“. Kolegjum profesorskie tej instytucji ma liczyć 12 zwyczajnych profesorów, 6 nadzwyczajnych i docentów. Wymaga się od nich pełnej habilitacji i naukowej pracy. W wyjątkowym wypadku docentem może być także świecki. Władzę Akademji stanowią: rektor, mianowany przez metropolitę z pośród zwyczajnych profesorów na przeciąg trzech lat i dziekan, wybrany corocznie przez kolegjum profesorskie, sprawy administracyjne załatwia kwestura. Program nauk obejmuje pięć lat. Oprócz zwykłych przedmiotów teologicznych wykładać się będzie: patrystykę, archeologję cerkiewną, ascetykę, dogmatykę niezjednoczonego Wschodu, historję dogmatów i historję sztuki. Ważniejsze wydziały mają proseminarja i seminarja. Poza rocznemi egzaminami (obowiązującemi wszystkich słuchaczów) można będzie zdawać i ścisłe egzamina (rygoroza). Do uzyskania stopnia naukowego (doktoratu) oprócz trzech ścisłych egzaminów wymaga się i rozprawy naukowej objętości trzech arkuszy druku.

Unici na Wołyniu. W roku 1927 na Wołyniu przyjęło unję 7.260 osób oraz zostały utworzone następujące 4 parafje i jedna filja:

1. Par. Humniszcze 980 osób, prob. ihumen Gamaljel Penczeklej, przystąpił do jedności z Kościołem w r. 1926. 2. Par. Dubieczno 4.300 osób, prob. Bazyli Grosz, przystąpił do jedności z Kościołem w r. 1927, psalmista Filip Tiszik. Cerkiew filjalna w Kraśce, wikary Aleksander Nikolski, wyświęcony w r. 1928. 3. Parafja Krutniew 360 dusz, proboszcz Justyn Sielecki i psalmista Teodor Łopuchowicz, przyłączeni do Kościoła w r. 1927. 4. Par. Cechów 570 dusz, prob. protojerej z Kościołem w r. 1925, diakon Rafael Kostiuk, psalmista Piotr Jerzyniecki. W parafji tej rezyduje jako misjonarjnsz X. Leon Tymczyszyn.

Przy łuckiem Seminarjum Duchownem obrz. łac. erygował X. biskup Szelążek seminarjum obrz. wschodniego. Ogólne nauki teologiczne alumni obrz. wschodniego mają wspólne. Przedmioty, dotyczące orjentalistyki, są wykładane dotychczas przez dwóch profesorów: X. dra Buraczewskiego, absolwenta Instytutu Wschodniego w Rzymie i X. prałata Szulmińskiego.

Kurs powyższych nauk w tym roku skończy dwu alumnów, którzy już wkrótce powiększą grono misjonarzy w diecezji łuckiej.

Akcja unijna na Wileńszczyźnie. W dniu 5 marca r. b. X. biskup Michalkiewicz przyjął na łono Kościoła katolickiego prawosławnego kapłana O. Pankę, który przeszedł na unję wraz z całą parafją w powiecie wołożyńskim. Dnia zaś 10 marca zostali przyjęci na łono Kościoła katolickiego przez X. biskupa Michalkiewicza i złożyli zeznanie wiary w jego obecności O. Mikołaj Szymański-Dobrowolski, dotychczasowy proboszcz prawosławny w Żulinie, oraz diakon Mikołaj Smirnow, którzy po odbyciu rekolekcyj wyjadą na parafję w powiecie wołkowyskim.

W archidiecezji wileńskiej będzie więc obsadzonych dziesięć parafij unickich. W miarę przyrostu kapłanów, unicki protojerej O. Bazyli Gaponowicz będzie otwierał nowe parafje.

Abisynja a katolicyzm. Jak donosi O. Balvy-Marie, który jako misjonarz francuski pracuje w Afryce, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że abisyński król Tafari w najbliższym czasie przyjmie religję katolicką. Książę Tafari przed trzema laty był w Paryżu, a w Rzymie otrzymał audiencję u Ojca św. Obecnie władca Abisynji udzielił zezwolenia na budowę katedry katolickiej dla Etjopów w Addis-Abeba. Nawrócenie się króla będzie oznaczało ostateczny powrót Abisynji do Kościoła katolickiego. Jak wiadomo, Abisyńczycy wyznawają religję koptyjską, która jest odmianą chrześcijaństwa. Abisynja jest jedynem niepodległem dotąd państwem w Afryce.

Szkoła katolicka w Stanach Zjednoczonych. Jednem ze źródeł potęgi amerykańskiej jest niezawodnie nauczanie powszechne. W szkołach publicznych i prywatnych kształci się około trzydzieści miljonów dzieci i młodzieży. Kierują nią dwa miljony nauczycieli. Budżet tej całości sięga rocznie trzech miljardów dolarów. Katolicyzm amerykański w tej pracy oświatowej bierze dość czynny udział, ale nieco inną drogą. Wyodrębnia on swoją szkołę i autonomizuje jej kierownictwo i administrację ze względów czysto zasadniczych. Uczyniono to dla ideału katolickiego wychowania młodego pokolenia, czego szkoła publiczna nie może dać żadną miarą, będąc niewyznaniową i pod wpływem czynników bezwyznaniowych. System szkolnictwa katolickiego w materjalistycznej Ameryce wzbudza podziw swą organizacją i stanowiskiem pewnej wyższości ponad szkołą świecką i publiczną wychowaniem religijnem. Szkolnictwo katolickie w Ameryce posiada 10.000 instytucyj, w których pracuje 77.000 nauczycieli, kształcących półtrzecia miljona dziatwy, czyli jedną ósmą część całej uczącej się młodzieży. Nauczaniem zajmują się przeważnie zakonnice, zakonnicy, księża i pewien procent świeckich, którzy dochodzą dzisiaj, wobec gwałtownego wzrostu szkół, a nierównomiernego przyrostu powołań zakonnych, do 9000 osób. Bezpośredni zarząd nad szkołami należy do biskupów i proboszczów.

Rocznik Papieski. Polska Katolicka Ajencja Prasowa donosi z Rzymu: W dniach najbliższych ukaże się nowy Rocznik Papieski (Annauario Pontificio) na r. 1928. Rocznik Papieski zawiera dane i cyfry, dotyczące hierarchji katolickiej całego świata. Rocznik liczy 974 str. i zaopatrzony jest w indeksy, ułatwiające orjentację. Pierwsza stronica poświęcona jest z natury rzeczy Ojcu św., Piusowi XI, który jest 261-ym Następcą Księcia Apostołów, Biskupem Rzymskim. Dalej następują życiorysy członków Św. Kolegjum, z sędziwym dziekanem, J. Em. kardynałem Vannutelli'm na czele.

Wszystkich kardynałów liczy Kolegjum 66-ciu, a mianowicie: 6 kardynałów biskupów, 43 kardynałów kapłanów i 9 kardynałów djakonów. 11-tu kardynałów wyszło z zakonów, mianowicie: kard. Piffl z regularnych zakonników lateraneńskich, kardynałowie Gasquel i Seredy z zakonu Benedyktynów, kardynałowie: Frühwirth, Boggiani i Rouleau z zakonu Dominikanów, Van Rossum z Redemptorystów, Mistrangelo z Pijarów, kardynał Hlond ze Zgromadzenia Salezjanów, kard. Lepicier z Serwitów, kard. Ehrle z Tow. Jesusowego.

Pod względem narodowości, 33 kardynałów jest narodowości włoskiej, 7 francuskiej, 4 hiszpańskiej, 4 ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., 4 narodowości niemieckiej, 3 angielskiej, 2 polskiej, 2 austrjackiej i po jednym narodowości belgijskiej, kanadyjskiej, węgierskiej, portugalskiej, czeskiej, brazylijskiej i holenderskiej.

Rocznik wylicza 1125 diecezyj, a więc o 13 więcej, niż w roku 1927, 227 wikarjatów apostolskich (w roku 1927 — 224, 97 prefektur apostolskich (w r. ub. 94).

W r. 1927 zmarło 7 kardynałów, na miejsce których w r. 1927 Ojciec św. kreował 7 nowych kardy-

nałów i zamianował 69 nowych arcybiskupów i biskupów w miejsce zmarłych 69.

Stolica apostolska posiada 22 nuncjatury, 6 internuncjatur, 19 delegacyj apostolskich. Korpus dyplomatyczny przy Watykanie składa się z 11 ambasad (Argentyna, Belgja, Brazylja, Kolumbja, Niemcy, Francja, Hiszpanja, Chile, Peru, Polska, Prusy) i 18 ministerstw pełnomocnych.

Nowe Annuario Pontificio wymienia po raz pierwszy nowozałożoną komisję papieską dla spraw rosyjskich, której prezydentem jest kardynał Sincero, a referentem Mons. D'Herbigny.

Z piśmiennictwa.

X. Antoni Cząstka: Wiara w Boga i czyn z wiary. Opowiadania katechizmowe z przekładami. Część pierwsza (Lwów 1926, stron 221 i III. Cena 3.20 zł.). Część druga (Lwów 1928. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna" i Bractwa Wyd. św. Józefa. Stron 247. Cena 4.50 zł.).

Jest to wykład głównych prawd wiary, opracowany bardzo starannie. Wysłowienie autora jest poprawne i dla ogółu niewykształconego przystępne. Uwzględnia on w dość szerokiej — stosunkowo — mierze moment apologetyczny, którego nie można dziś pomijać i w naukach dla prostaczków. Dużo przykładów, zebranych w książce, przyczyniło się znacznie do podniesienia jej wartości.

X. A. P.

X. Dr. St. Żukowski: Prostujcie drogę Pańską. Krótkie nauki niedzielne. Lwów 1928 — nakładem autora. Stron 337.

Zwyczaj pięciominutowych kazań, zagranicą prawie już ogólnie wprowadzony, u nas dopiero torujący sobie drogę jest przyczyną wydania obecnej książki, która jest uzupełnieniem wydanych już przez autora w roku 1924 krótkich nauk niedzielnych.

Autor nie trzyma się tutaj perykopy w sposób czysto homiletyczny jak w poprzedniem dziele. Wybiera raczej z każdej ewangelji niedz. jedną podstawową myśl. Na podstawie perykopy rozwija swój przedmiot, mając głównie to za zadanie, aby ją pod względem głębokości myśli rozwinąć, a przedewszystkiem pogłębić. Niezawsze nawet trzyma się ściśle perykopy. Czasami (niedz. 4 adw.) skądinąd bierze swoje hasło, łącząc jednak zawsze z przewodnią myślą roku kościelnego. Sposób ten opracowania przedmiotu uważamy za nader szczęśliwy. Podaje on z jednej strony dużo myśli oryginalnych i nowych, ale z przeciwnej każe tę myśl samodzielnie opracować każdemu, kto chce z tej książki naprawdę korzystać. Nie jest więc to podręcznik, który wystarczy przeczytać i po przeczytaniu iść prosto na ambonę, co rzeczywiście tak zabójczo wpływa na samodzielne wyrobienie się nieraz zdolnych kaznodziei. Piszący napotkał w życiu dużo rokujących jak najlepsze nadzieje młodych kapłanów, którzy przez używanie łatwych kazań — zatracili indywidualne wyrobienie w sobie dużo rokujących zdolności. Jeżeli chodzi jednak o kapłana, który obarczony pracą, nieraz nie może znaleźć czasu na samodzielne opracowanie kazania, a jest przyjacielem rozmyślania, to książka ta może mu oddać znakomite usługi.

Autorowi nieraz zarzucono pewne germanizmy. Nie wiem, czy w tego rodzaju książce musimy koniecznie wszędzie poszukiwać piękności stylu. Zapewne, że dobrze, jeżeli tak jest, ale może będzie miało pewną słuszność przekonanie piszącego te słowa, że przedewszystkiem patrzmy na korzyść realną, a jeżeli ta jest, to mniej więcej pewne niedomagania estetyczne mogą zejść na plan dalszy.

W każdym razie życzymy temu nowemu dziełku czcigodnego X. profesora, aby stało się przyjacielem wielu kapłanów.

O. Antonin Górnisiewicz, dominikanin.

Hieronim Poleski: Rosja wczoraj, dziś i jutro. (Lwów 1927. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna". Stron 380 w 8-ce. Cena 8.50 zł.).

Z pośród licznych już książek, pouczających czytelnika o przewrocie bolszewickim w Rosji i strasznych jego następstwach, wyróżnia się bardzo korzystnie dzieło nieznanego nam dotąd p. Poleskiego (pseudonim) bogactwem swej treści, szerokością swego widnokręgu i głębszem ujęciem przedmiotu. Autor zna widocznie dobrze duszę rosyjską, historję i literaturę tego narodu i przebieg wydarzeń, które doprowadziły do zagarnięcia nad nim władzy absolutnej przez Lenina, Trockiego i ich towarzyszy. Zebrał on mnóstwo wiadomości zajmujących o stosunkach, jakie tam obecnie panują, o skutkach teroru, o nędzy i głodzie, o życiu siepaczy rządzących, o „czrezwyczajkach" (nasze gazety piszą mylnie: „czerezwyczajki"), o t. zw. „Nepie" (skrót sowiecki słów: „Nowaja ekonomiczeskaja politika" — str. 170 nn.), o „fermentach antysemickich", o „jawnych i tajnych przyczynach powodzenia bolszewizmu" (str. 333 nn.) i t. d. W zakończeniu próbuje odgadnąć — o ile to rzecz możliwa, co czeka Rosję w przyszłości.

Zebrane tu wiadomości, grozą przejmujące, nasuwają nieraz czytelnikowi pytanie, „jak to da się wytłumaczyć, że tak jeszcze znaczna część ludności, której bolszewicy zabierali wszystko, mogła utrzymać się przy życiu dotychczas". W miastach „panoszyła się złowroga trójka demonów: głód, zimno i teror. Głód... trzy lata spędzone o zupie ze zgniłych ziemniaków, przyprawianej cuchnącemi śledziami, na „herbacie", zaparzanej z resztek suszonych jarzyn, których już do niczego użyć nie można było. Zimno... trzy rosyjskie zimy przebyte w mieszkaniach, w których po przebudzeniu się nie było się czem umyć, ponieważ woda zamarzała w naczyniach. Ludzie przestali żyć, pozostawali zaś mimo to przy życiu, bo człowiek jest to zwierzę, które czasem bywa bardzo trudno zabić. Życia ówczesnego niepodobna nawet nazwać wegetowaniem" i t. d. (str. 161).

Uznając jednak pierwszorzędne zalety tej książki, nie możemy zgodzić się we wszystkich punktach z szan. Autorem bez pewnych zastrzeżeń. I jak nie uwydatnił on n. zd. dość wyraźnie zgubnego w p ł y w u p r a w o s ł a w i a na cały naród rosyjski, pisząc o niem na str. 49: „Zasada organizacji kościoła prawosławnego, związanego jak najściślej z państwem, uchroniła cerkiew przed destrukcją, wynikającą z anarchistycznych dążeń psychiki rosyjskiej" i t. d. Tu trzeba uwzględnić i tę wielką prawdę, że prawosławie było najważniejszym z czynników, pod których działaniem formował się charakter tego narodu. Nawrócony przez misjonarzy bizantyńskich, pozostawał on zawsze pod wpływem wierzeń i pojęć, jakie panowały w Cesarstwie Greckiem i nie miał nigdy duchowieństwa, któreby chciało i umiało opierać się skutecznie dążeniom władców świeckich do ujarzmienia cerkwi. Biskupi pojmowali swoje zadanie — z nielicznemi tylko wyjątkami — w ten sposób, że uważali się za administratorów w dziedzinie kościelnej, których pierwszym obowiązkiem było spełniać wolę rządu i słuchać prokuratora „synodu", trzymającego w swoich rękach ich losy. Byli oni sługami absolutyzmu, podporami biurokracji. Pijaństwo i lenistwo należały w klasztorach i wśród duchowieństwa świeckiego do objawów bardzo

pospolitych. W seminarjach duchownych uczyli prawie bez wyjątku nauczyciele świeccy, tylko rektorem był zawsze pop. Kierownicy ci i profesorowie nie pracowali wcale nad uszlachetnieniem dusz swoich wychowanków. To też duchowieństwu, wykształconemu w tych seminarjach, brakuje — ogólnie mówiąc — wszystkich przymiotów, niezbędnych kapłanowi Chrystusowemu. Praca pasterska popów wywoływała skargi powszechne i t. d. [1]).

Autor nie wierzy w możliwość uzdrowienia moralnego narodu rosyjskiego („sanabiles fecit nationes" Sap. I, 14) i sądzi, że tylko nowi jacyś władcy Waregowie mogą go podźwignąć i zaprowadzić na nowo stosunki uporządkowane na jego ogromnych obszarach: „Potrzeby Rosji zrodzą Waregów. To społeczeństwo, które okaże najwięcej zrozumienia... dla tragizmu położenia Rosji, to społeczeństwo, które zdoła równocześnie u siebie wytworzyć system dostatecznie arbitralnego, pochodzącego z woli narodu i opartego o moralny autorytet przywódców absolutyzmu, to społeczeństwo, powtarzamy, będzie zdolnem do zwaregizowania dziedzictwa carów" i t. d. (str. 330 n.)

Jest to myśl nowa i śmiała, ale czy i kiedy da się w czyn wprowadzić i kto wykonać to potrafi?

X. A. P.

Henri Béraud: Ce que j'ai vu a Berlin. Paris 1926 (stron 244).

Ciekawa ta i dobrze napisana książka zawiera spostrzeżenia dziennikarza francuskiego, które poczynił w czasie swej podróży do Niemiec w r. 1926. Chodziło mu wyłącznie o poznanie naoczne stanu gospodarczego i moralnego tego narodu i państwa. Przekonywał się wszędzie z wielkiem zdumieniem, że państwo to zbogaciło się w ostatnich latach ogromnie i tak, że może budzić zazdrość w zwycięskiej Francji, gdzie ceny wielu towarów są siedmiokrotnie wyższe (str. 35—38, por. 148). Napotkał też wiele objawów niepokojących, bo świadczących o żądzy odwetu i odzyskania ziem utraconych, chociaż sfery oficjalne zapewniają ciągle o tendencjach swych całkiem pokojowych. Pacyfiści zaś nie występują otwarcie i stanowczo przeciw pochodom i demonstracjom, budzącym ducha wojowniczego w narodzie (p. str. 175 n.). Grozę budzi opis wyuzdanej niemoralności w dzielnicy Hamburga, którą każdego wieczora wypełniają niezliczone tłumy marynarzy (str. 141 nn). Że autor nie jest katolikiem wierzącym, o tem świadczą niektóre jego wyrażenia, a szczególnie to, co pisze o „nadmiernej płodności" robotników niemieckich (str. 102).

X. A. P.

Posłaniec Serca Jezusa. Rocznik XI. Wydawany przez OO. Jezuitów 219 Sixth Avenue. New York, N. Y. (Stron 208. Prenumerata roczna 60 centów).

Czcig. Redaktorzy tego miesięcznika: XX. Alojzy Warol i Ernest Matzel T. J. wywiązują się sumiennie i roztropnie ze swego zadania, podając w nim dużo artykułów budujących i zajmujących z dziedziny życia katolickiego, ozdobionych w znacznej części ilustracjami. Tak np. znajdujemy na str. 197 nn. wiadomość o katedrze Matki Boskiej w Guadalupe (w Meksyku), w której 12 grudnia r. 1927 zgromadziło się 125 tysięcy pielgrzymów, pomimo że w tym dniu musiano po raz pierwszy w historji Meksyku obchodzić to święto bez udziału duchowieństwa.

Życzymy Czcig. Redakcji dalszego w jej zbożnej pracy powodzenia.

X. A. P.

[1]) Por. A. Palmieri, La Chiesa Russa etc. Firenze 1908. X. Y. Z. Prawosławie w Rosji i jego podłoże w Galicji. Lwów 1913. J. Urban S. J. Die russische Orthodoxie in „Theol.-prakt. Quartalschrift" 1925, III Heft, str. 575—602.

Leopold Staff: „Ucho igielne". Wydanie drugie (Warszawa 1928. J. Markowicz. Stron 106).

Autor tego zbioru utworów lirycznych, odznaczonego niedawno nagrodą państwową, należy niewątpliwie do najwybitniejszych poetów nam współczesnych. Dotąd jednak, jak sam teraz wyznaje z żalem, błądził nieraz po różnych manowcach, odwróciwszy się od światła religji objawionej, idąc za własnymi popędami i spodziewając się własną siłą duchową dokonać dzieł wielkich, śniąc o potędze genjuszu:

„Całą bezkształtną masę kruszców drogocennych,
Które zalegly piersi mej głąb nieodgadłą,
Jak wulkan z swych otchłani wyrzucam bezdennych
I ciskam ją na twarde, stalowe kowadło.

Grzmotem młota w nią walę w radosnej otusze,
Bo wykonać mi trzeba dzieło wielkie, pilne,
Bo z tych kruszców dla siebie serce wykuć muszę,
Serce hartowne, mężne, serce dumne, silne

Lecz gdy ulegniesz, serce, pod młota żelazem,
Gdy pękniesz, przeciw ciosem stali nieodporne:
W pył cię rozbiję pięści mej gromy potworne!

Bo lepiej giń zmiażdżone cyklopowym razem,
Niżbyś żyć miało własną słabością przeklęte,
Rysy chorej niemocy skażone, pęknięte" [1]).

W ostatnich jego wierszach całkiem inne odezwały się dźwięki: przemawia w nich dusza, szczerze i głęboko skruszona, wierząca słowom Chrystusowym, pokładająca całą nadzieję swoją w Jego miłosierdziu:

„I wiem to jedno, że gdy mnie ułożą
Na sen wieczysty, żmudnego pielgrzyma,
Natenczas ujrzę wieczną światłość Bożą
Zamkniętemi na wieki oczyma" (str. 3).

„Uwielbiam, Panie, Twe przebite ręce,
Uwielbiam stopy Twe przedziurawione
I patrzę w ową nieboskłonu stronę,
Gdzie gasło słońce przytomne Twej męce.

I codzień Tobie przynoszę w podzięce
Za me skruszenie łzy gorące, słone,
W modłach pokornych i żarliwych tonę
I dnie pokuty za grzechy Ci święcę.

A cóż się jednak dzieje w mojej duszy,
Że kiedy milczę najgłębszem milczeniem,
Co od Twej groźby bardziej mnie przestrasza,

Czuję, że brzemię okrutne mnie kruszy,
A na mej dłoni cięży, strasznem mianem
Zbrodni, trzydzieści srebrników Judasza" (str. 9).

„Jak Ciebie, Panie mój, gwoździe do Krzyża,
Tak mnie do Ciebie miłość ma przybita
I nie oderwie mnie już żadna siła
Od Twojej Mocy, co — słaba! — omdlewa" i t. d. (str. 11).

Takich wierszy, nabrzmiałych uczuciem religijnem i przemawiających silnie do serca czytelnika wierzącego, znajdujemy tu dużo. Inne zachwycają pięknością treści i świetnym artyzmem formy, jak np. utwór p. n. „Znów wiosna" (str. 89) albo „Kolenda" (str. 97). Są tu jednak i wiersze, które trzeba zaliczyć stanowczo do słabszych (jak np. „Sąd Salomona" na str. 31); inne znów trudno dobrze zrozumieć bez komentarza, jak np. na str. 91 czytamy o „Poecie":

„Ma dola jest nieszczęsna, ma dola jest szczęśliwa!
Muszę mieć zawsze w duszy to, na czem wszystkim zbywa".

Na str. 106 o jakimś I. K.:

„Runęła góra, runął dąb,
Dąb twardy, góra wzniosła,
O grób się pogłębiła głąb
A zwyż wyżyna wzrosła".

X. A. P.

[1]) Sonet p. n. „Kowal" w zbiorze p. n. „Sny o potędze" (wyd. 3, Lwów 1909).

NADESŁANO DO REDAKCJI.

„Posłaniec św. Grzegorza“, ilustrowany miesięcznik lwowskiej archidiecezji obrz. orm. Rok II, nr. 8—9 (podwójny, za styczeń i luty 1928). Treść numeru: Od Redakcji. — Św. Błażej (X. D K.). — O religji starożytnej Armenji (Al. Buczko). — Duchowieństwo orm. h. Galicji w latach: 1874 i 1892 (Cz. Lechicki). — Ks. Sadok Barącz (dok., L. Theodorowicz). — Złote myśli z kazań arcyb. Teodorowicza (C. L.). — Z piśmiennictwa. — Skarga poety (wiersz z orm.). — Mróz (Sonet St. Barącza). — Kronika. — Wiadomości diecezjalne. — Pod względem zewnętrznym pismo wiele zyskało na powiększeniu formatu; zdobią je nadto w tym zeszycie 3 ryciny (na osobnych kartkach). Mimo tych ulepszeń, cena miesięcznika nie uległa zmianie (kwartalnie z przesyłką 1 zł 50 gr). Redaktorem odp. i wydawcą jest X. kan. D. Kajetanowicz. Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Ormiańska 13, II p.).

La origino de la Religio. Lau la faka lite naturo originale verkis. Jos. Schmidt. Paris. Espero Katolika.

X. Antoni Cząstka: Wiara w Boga i czyn z wiary. Opowiadania katechizmowe z przykładami. Część druga. Lwów 1928. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“ Str. 247.

Krótkie rozważania o stacjach Drogi Krzyżowej dla dusz wewnętrznych, przez M. K. Lwów 1928. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“ Str 48 małego formatu.

Nova Afriko de Th. Monnens S. J. Esperantigis Floriano. Paris. Espero Katolika.

Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy. Lwów (Ormiańska 13). Treść Nr. za marzec: Praktyczne uwagi o spowiedzi szkolnej (X. Dr. J. Rychlicki). Szkoła pracy a nauczanie religji (X. J. Rozkwitalski). W naszej sprawie (X. H. Weryński). Egzorta o Komunji św. (X. Dr. J. Rychlicki). Sprawozdania. Egzaminy zawodowe dla Księży Prefektów.

Głos eucharystyczny. Pismo miesięczne dla kapłanów i wiernych. Lwów. (Ormiańska 13). Treść Nr. za marzec: Eucharystja dogmatem i tajemnicą wiary. — A Chrystus śpi... Przyniosły nabożeństwa do Najśw. Sakramentu. — Wanda Malczewska. — Głos serca. — Przyszły wszechśw. kongres euchar. — Z ruchu euch. w kraju. — Kronika euch. zagraniczna. — Z prześladowania Meksyku. — Dodatek: Adoracja na Wielki Post.

Wiadomości diecezjalne.

Z zakonu OO. Bernardynów. Zmarł w Kalwarji Zebrzydowskiej O. Waław Fijałek, magister nowicjuszów, w 60 roku życia a 19 kapłaństwa. R. i. p.

Na sanatorjum chorych księży w ciągu roku 1927 złożyli: X. Błotnicki 45 zł. X. Chwirut 45 zł. X. Czechowicz 5 zł. X. Danek 50 zł. X. Deręgowski 20 zł. X. Dunikowski 15 zł. X. Grygiel 20 zł. X. Gyurkovich 20 zł. X. Janiszewski 100 zł. WPani Krupińska 12 zł. X. Lehman 30 zł. X. Pechnik 45 zł. X. Weryński 5 zł.

P. S. W powyższem zestawieniu mogą być pewne kwoty opuszczone z tego powodu, że ofiarodawca nie zaznaczył wyraźnie przeznaczenia „na sanatorjum“. Prosimy zatem o łaskawe powiadomienie.

Na fundusz wyd. im. X. Arcyb. Bilczewskiego złożył X. Jan Krzakowski zł. 20.

Komunikaty.

Znaczki pocztowe na cel misyjny.

Międzynarodowy Akademicki kongres misyjny, który się odbył ubiegłego roku w Poznaniu, dał wielki dowód zainteresowania się misjami ze strony Polaków. Ze wszystkich części świata posypały się słowa uznania, gratulacje. Polska stała się czemś wyższem w oczach narodów. Zrozumieli Francuzi, Niemcy i Holendrzy, którzy są największymi szermierzami na polu misyjnem, że przyłącza się do nich naród, który troska się o krzewienie wiary Chrystusowej, któremu leży na sercu szerzenie dzieła Chrystusowego.

Tak, ale czy popieranie misyj miałoby tylko polegać na zwoływaniu kongresów, na wygłaszaniu odpowiednich referatów? Czy tak?

Gdyby tak było, to byłoby tylko jakąś złudą, czczą marą. Słowa zachęty, piękne deklamacje na temat misyj, byłyby tylko pustemi frazesami bez realnej podstawy, bez konkretnej pracy w tym kierunku. Jeżeli chcemy popierać misje, by do serc wszystkich ludów wstąpiło światło nauki Chrystusowej, musimy to okazać czynnie, musimy dla nich coś zdziałać.

W najrozmaitszy sposób może się nasza praca dla tak zbożnego celu przejawiać. Wielu jest takich, którzy opuszczają rodzinę, ojczyznę i śpieszą w dalekie kraje, by uprawiać winnicę Pańską, by wsiewać ziarna wiary prawdziwej do pogańskich dusz i serc. Nie wszyscy mają jednak to szczęście być pracownikami na niwie Chrystusowej, bo nie każdy usłyszał słodki głos wezwania Pańskiego. Tak, nie wszyscy z nas mogą apostołować w ten sposób, lecz każdy może brać udział jakiś w dziele ewangelizacji narodów.

Jaki to sposób? Twórzcie kółka misyjne, popierajcie materjalnie wysiłki misjonarzy, przeznaczając choć skromne datki na cele misyjne. Wśród tych skromnych datków jest jeden, który nie zwraca uwagi wielu, a jest nim zbieranie znaczków pocztowych, jest czemś łatwem dla wszystkich a tak cennem dla misyj. Czyż to trudna i przykra sprawa odkleić znaczek od koperty i schować do pudełka, by później w większej ilości przesłać pod odpowiednim adresem?

Te znaczki pocztowe, które jako bezwartościowe są rzucane do kosza biurowego lub śmietnika, mogą oddać wielką przysługę misjom. Nie uważajcie tego za błahostkę. Każdy znaczek niezużyty, czy użyty, ma swoją wartość. Bardzo wiele znaczków jest wartości minimalnej, lecz większa ilość coś stanowi dla misyj.

Proszę Was bardzo, Szanowni Czytelnicy, nie niszczcie znaczków pocztowych, lecz przysyłajcie pod adresem poniższym. Będę bardzo wdzięczny. Bóg, który nagradza za dobre uczynki, zapłaci Wam stokrotnie za tak wielką przysługę dla dzieła misyj.

Uwaga. Znaczki uszkodzone są bezwartościowe, przeto należy je odcinać wraz z kawałkiem koperty.

O Bernard Marja Berk M. S. F.
Kazimierz-Biskupi (per Konin) woj. łódzkie.

Pielgrzymka-wycieczka do Francji.

W związku z wielkiemi uroczystościami religijno-państwowemi, jakie odbędą się w Orleanie ku czci Joanny d'Arc w dniach 6, 7 i 8 maja b. r. Polskie Biuro Podróży Orbis organizuje wielką pielgrzymkę-wycieczkę do Francji. Pielgrzymka zwiedzi po drodze Berlin, Kolonję, Paryż i Lisieux.

Cena przejazdu wraz z utrzymaniem i hotelami: I klasa 1.200 zł., II klasa 950 zł. i III klasa 650 zł. Za oddzielną dopłatą zwiedzenie Lourdes.

Wycieczka, która potrwa dni trzynaście, wyruszy z Warszawy 31 kwietnia lub 1 maja r. b.

Uczestnicy pielgrzymki-wycieczki otrzymają paszporty ulgowe. Zgłoszenia do dnia 15 kwietnia r. b. przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela Polskie Biuro Podróży Orbis — Warszawa, Marszałkowska 98.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.